TYGODNIK KATOLICKI.

1868. Grodzisk, 24 kwietnia. №. 17.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen.) Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Kościół i Postępowość.

Judica me Deus et discerne causam meam de gente non sancta: ab homine iniquo et doloso erue me.

(Ps.)

Ubi Petrus ibi Ecclesia.
Ubi Ecclesia ibi Salus.
Ubi Salus ibi Gloria.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Rodzina! Co za cudny wyraz — co za wyraz dźwięczny dla każdego, który nie zabił ojca, nie zagryzł matki, nie zdradził brata i nie opuścił siostry! Ile w nim harmoniji! Myślałbyś, kwiat świeżéj konwaliji o wiośnianym róży zapachu, przy wschodzącym słońcu życia przedświtu, którego wspomnienie pozostaje słodyczą nawet, gdy już słońce życia człowiekowi zachodzi, bądź w noc śmierci, bądź w noc nieszczęścia, bądź w najstraszniejszą ze wszystkich, noc występku! Tak, bo gdy szatan człowiekowi świat cały kluczem zbrodni zamyka, myśli o rodzinie z serca mu nie wyrwie. Dom ojca i matki zawsze otworem synowi stoji. Kto czcił ojca i matkę, kto rodzeństwo kochał, ten zawsze czuje, że jest kochanym, jeśli szacunku jest godzień, kochany jest miłością, jeśli ją utracił, to ulitowaniem! I z tym uczuciem lżéj więźniowi w kajdanach. Z tym uczuciem nawet skazanemu na śmierć, mniéj strasznym jest rusztowanie! Jego rodzina dzieli jego hańbę, jego ból, jego żal, więc z nim współpłaci dług społeczeństwu i Bogu. Kto ma rodzinę, ma wszystko, kto jéj nie ma, jest sierotą. A sierota wśród ludzi, to żywy nieszczęścia posąg, bo sierota żyje a śmierć przypomina, bo sierota chodzi, ale pod jéj krokami ziemia zdaje się roztwierać. Sierota zawsze sądzi, że do grobu zstępuje, choćby się podnosiła na skrzydłach duchów do góry — do nieba! Bo sierota nie ma gdzie głowy złożyć, nie ma rodziny, nie ma domu, a kto domu nie ma, temu życie jest wieczystą troską! Sierota, słowem jednym, jest samą, a biada samemu: *Vae soli!*

Lecz tu samo z siebie pytanie zachodzi, czy rodzina zawsze taką była? Nie! bez wątpienia — nie! Rodzina taką prawie u jednego żydowskiego tylko ludu była, ale wśród innych narodów, wśród najwykształceńszych nawet, była rodzina kolebką człowieka tylko, niczym zgoła więcéj. Szczęściem zaś, duszą, związkiem i siłą towarzyszącą od kolebki do grobu, stała się w pełni dopiero w Izraelu nowym — czyli w Kościele Chrystusa Pana. I rzecz to pojętna, — bo rodzina w myśli chrześcijańskiéj jest, jeżeli się tak wyrazim: pierwszą jednostką federacyjną — jednostką wprawdzie z części różnych złożoną — ale zjednoczoną w swym źródle i w swym celu. W swym źródle, bo wszystkich jéj członków stwórcą jest Bóg, w swym celu, bo w ideji chrześcijańskiéj rodzina jest pierwszą zawiązką społeczeństwa Chrystusowego na ziemi, więc społeczeństwa dążącego do zjiszczenia w świecie Bożego królestwa. Odejm rodzinie to pochodzenie nadziemskie, odejm jéj cel zgodny z tym pochodzeniem i jemu odpowiedni, a uczynisz z rodziny pierwszy wątek samolubstwa ludzkiego. Samolubstwo zaś żyje tym, że bierze ze wszystkiego, w czym się rozkrzewi, wygodę, a płaci zaniedbaniem, niewdzięcznością i krzywdą. Rodzinę świętą, rodzinę siły, poświęcenia i obowiązku stworzył Bóg. Rodzinę wygody, korzyści, samolubstwa, postępowość ustraja. Tak jest, bo postępowość uczy, że człowiek należy do państwa naprzód. Zatym ojciec rodziny, wedle téj nauki, jest prostym państwa urzędnikiem zarządzającym niemowlętami, dopókąd nie wyrosną na długi państwa. — W rodzinie postępowéj ani wzmianki o Bogu nie ma. — Skoro zaś wytrącim z Bożego ustroju rodzin ideję Boga, natychmiast władza rodziców i uległość dzieci zagubionymi zostają. Władza rodziców trwa, póki trwa ich siła, a ta trwa dopókąd dzieci własnéj nie dorosną mocy. Lecz gdy się rozwiną, a po za obrębem zasady obowiązku winnego rodzicom, jako Boga zastępcom, rozum niczym świętym nie umiarkowany, i żądza używania i panowania, wrodzona w człowieku — zaraz zaszczepią w nim pychy bunt i rozpusty, samolubną zwierzęcość, które są rozpadem wszech duchowego ustroju. Lecz postępowość taką rodzinę zna tylko i znać innéj nie może, bo rodzina będąc pierwszym objawem życia społeczeństwa, musi być ożywiona tymi samymi zasadami, które całego społeczeństwa są zarządem. Jeśli zadaniem postępowości na to, aby spogańszczyła społeczeństwo, jest spogańszczenie państwa i wiedzy, toć i do oderwania rodziny od Boga zabrać się musi. — Dzisiaj też to jest głównym postępowców zadaniem, które, spogańszczywszy państwo i wiedzę, z niezmierną łatwością spełnić im przychodzi.

Skoro państwo pogańskie już istnieje oczywiście, każdy zniewolony jest w życia zastósowaniu pogańskiéj zasadzie ulegać, chociażby ją nienawidził. I tak pod wpływem podwójnego a z sobą walczącego prądu Kościoła i Postępowości, dwa już rodzin rodzaje w społeczeństwie się dostrzegają. Jedne są te, które już zasady po-

stępowości przyjęły, i o tych nie ma co mówić, a drugie te, których położenie na wszelką zasługują litość i uwagę. One bowiem, pomimo chęci pozostania wiernymi chrześcijaństwu, w życia czynie nie mogą potrzebie swych żądz zacnych w żaden sposób zadośćuczynić. Zaprawdę, jakżeż ojciec zdoła ochronić swe dzieci od morowéj zarazy postępowości, jeśli szkoły wszystkie są pod zawiadywaniem państwa i mędrców postępowości uległych? „Niech odda swe dzieci do szkół przez duchowieństwo prowadzonych“ — słyszę — odrzekają. Ale tu zauważyć należy, że w wielu państwach odjęto duchowieństwu prawo nauczania, jako też, że wszystkie niemal rządy Kościół także z wszech dóbr ziemskich poobdzierały na korzyść ześrodkowania (centralizacyji) postępowego państwa, że Kościół pozbawiony został środków materyjalnych a bez nich szkół zakładanie i utrzymywanie jest niemożliwe. Zresztą choćby Kościół znalazł środki materyjalne potrzebne, na tyle trudności napotyka w nowożytnym państwie, że się do żadnego dzieła wziąść skutecznie nie może. Pod jednym rządem nie wolno duchownym nauczać wcale, pod drugim posiadanie jest wzbronionym, pod trzecim mnożyć się duchowieństwo swobodnie nie może, pod innym ze szkół duchownym wychodząca młodzież do żadnego urzędu nie dostępuje. Jak we Włoszech naprzykład i w Moskwie wszystkie te trudności i inne jeszcze nagromadzone, ciężą nad wszelkiemi zamiarami Kościoła. Stąd nie ma już prawie na świecie zakładów naukowych chrześcijańskich; do tego stopnia, że pod niektórymi rządami, postępowcom udało się nawet seminaryja pod nadzór państwa wtłoczyć. W takim tedy rzeczy stanie, gdzie ma ojciec dzieci swe wykształcać... W domu? Ale domowe wychowanie pod tyloma względami niedostateczne, jest nadto tak kosztowne, że bardzo chyba nielicznym wyjątkom bywa przystępne. Zresztą interesem państwa jest utrudniać tak samo domowe wychowanie jak uniemożebniać wychowanie kościelne. Postępowość wyłącznie sobie zachować pragnie przywiléj wychowania, co jest bardzo pojętnym, bo wedle danego wychowania dziecka, z dziecka wyrasta chrześcijanin lub postępowiec, obywatel lub niewolnik przemateryjalizowany. Dla tego państwo postępowe, tamując i uniemożliwiając wszelkie wychowanie niepodległe, musi, gdyby umysłowym głodem, przyciągać do szkół swojich młodzież się uczącą. Zresztą jak szkoły niepodległe są odgraniczone od życia społecznego w państwie postępowym, setnemi zapory nie dozwalającymi uczestniczyć ich wychowańcom w zasadzie państwa, tak samo rządy postępowe obdarzają szkoły państwowe tymże zaporom przeciwodpowiedniemi przywilejami. Jeśli więc wszystkich zawodów podwoje są zamknięte tym, co pod okiem państwa nie pobierają wychowania, cóż ma nieszczęsny ojciec rodziny począć? Postawiony między głodem czekającym w przyszłości jego syna a państwowymi szkoły, ucieka od głodu i wznosi modły do Boga, by cudowna moc Opatrzności ochroniła mu dziecię od pogaństwa. O! ból to i strach bezmierny być za dni naszych ojcem mianowicie syna. Boć ojciec z góry przewiduje, że na samym wstępie do życia, i przez cały życia ciąg, syn jego będzie rozrywany między śmiercią z ubóztwa przy zachowanéj cnocie, a życiem w dobrym bycie, ale przy zatracie sumienia. Bogaci nawet takiemu rozdarciu ulegają, bo syn bogatego również, albo zniewolony jest się wyrzec wszech pracy duchowéj, wszech pracy krajowi swemu korzystnéj, albo musi na trud grzeszny przystać. Bogaci więc wybierać muszą między próżniactwem a błotem! Zaprawdę rozdarcie wszędzie, rozdarcie zawsze i we wszystkim temu, coby chciał zostać chrześcijaninem, a żyć musi wśród społeczeństwa postępowego. Zaprawdę minęły czasy, w którym biedny nasz planeta jednym był światem. Dziś dla chrześcijanina dwa na nim są światy odrębne. Stąd w ciągłéj znajdujesz się przeciw stanie z sobą samym. Myśl, serce, dusza, wołają cię w jedną stronę, a rzeczywistość, — bo potrzeby życia porywają cię w drugą. — Jeśliś prawnikiem, musisz sądzić wedle prawa, którego jesteś przedstawicielem, ale to prawo skazuje świętych swojich na karę zbrodniarzy, a zbrodniarzy i bezbożników zaszczyca chwały z namionami. Jeśliś żołnierzem, pragniesz bronić niewinnych i prześladowanych, ale nie możesz, bo honor wojskowy wymaga ślepego posłuszeństwa władzy, która cię wysyła na potępianie tych, których zwie zbuntowanymi, a zbuntowanymi za to, że nie nazwali cnoty imieniem występku, i woleli ze śmierci wzgardą skonać na mękach, niż się kłamstwu pokłonić. Gdzież tedy w państwie pogańskim być chrześcijaninem? Jak tu pogodzić wierność Bogu z wiernością społeczeństwu? — któremu to zadaniu jedno chrześcijaństwo odpowiada. Co wedle katechizmu zowie się cnotą, to w obliczu państwa jest zbrodnią. Ale młodzieniec ze szkół wychodzący katechizmu najczęściéj nie pamięta, którego się uczył na wyjściu z niemowlęctwa. Kto dziesięć lat przebył w szkołach pogańskich, bez szczególnejszego genijuszu odgadnąć nie jest w stanie, że go nauczono fałszu, że go wiodą do zbrodni. — Gdy powraca do domu, a rodzinę swoję chrześcijańską znajduje, zowie ją ciemną. Jeśli jest Bogu wierną, gardzi jako zabobonną. Jeśli zastaje w niéj dla postępowości nieprzychylne usposobienie, nazywa ją staroświecką. Staroświeckość zaś w oczach młodzika postępowego, jest starą rozłachmanianą odzieżą do śmieciowiska przeznaczoną. I nic w tym dziwnego! Przecież od dzieciństwa on w szkołach słyszał, że czym byli ojcowie jego, to było niemowlęctwem i nocą ludzkości, a że dziś nadszedł dzień światła i wolności ludów. Młody postępowiec oddycha tylko ideją państwa, jemu wyłącznie gotów się poświęcić, bo państwo jest jego Bóztwem. — O rodzinie ani myśli — chyba jeśli rodzice jego są zamożni, więc na ich majątek czycha. Stąd życie ich mu cięży, i znienawidza ich, krzywdząc ich ile może. Do rodzin chrześcijańskich nabiera wstrętu i marzy o założeniu rodziny postępowéj. — Lecz czymże rodzina postępowa? Ah! tajemnica jéj odkrywaną dopiero bywa tym, którzy przeszedszy liczne stopnie postępowéj wiedzy, gotowi są do apostolatu postępowości. Takim tylko apostołom sekta wydaje ostatnie swojów celów słowo.

Tym zaś słowem jest wygnanie stanowcze i ostateczne z domu i rodziny aż do saméj ideji Stworzyciela. To wygnanie zaś polega na obejściu się bez modlitwy, bez chrztu, bez małżeństwa i bez pogrzebu kościelnego. — Tak zwanych solidaryjuszów zastęp, tym jednym jest zajęty. Chrzest, małżeń-

stwo i pogrzeb, czyli to co uświęca rodzinę, przez co Chrystus zapanowuje nad nią, to solidaryjusze rodzinie zastępują przez tak zwane: *cywilny chrzest, cywilne małżeństwo* i *pogrzeb cywilny*, które polegają na prostym przed wójtem gminy wyznaniu wydarzonych narodzin, małżeńskich połączeń lub śmierci człowieka. Tak tedy dziś ludzie się rodzić, żenić i umierać mają jak zwierzęta. — Proste zameldowanie w zarządzie gminy dopełnione, uprawnia wszystko — które jest niezbędne w rządach postępowych, także względem krowy, bo od cieląt podatek opłacać trzeba za dni naszych zarówno. Czyż zaprawdę postępowość nie zupełnie ludzi do zwierzęctwa doprowadza? — czego brak dziś ludzkości, by całkiem zezwierzęciała? Chyba powszechnego jéj poddania się postępowości!

Zaprawdę, niczego innego, a gdy postępowość ostatecznie zwycięży, gdy rodzinę o co się dziś stara, stanowczo opanuje, wtedy własności prawo zaraz zniesionym będzie, albo poddanym sile zmysłowéj podbojów i zaborów zostanie. Kto będzie silniejszy od swych sąsiadów, ten jeden będzie mógł być właścicielem i panem. Stan takowy urodzi arystokracyją kułaków, dla których wyrobu wypadnie zastąpić wszelkie szkoły, gimnastycznymi zakładami, bo rozwój muszkułów będzie rzeczywistą *ultima ratio* społeczeństwa postępowego uzupełnionego. I nie myślmy, żeśmy jeszcze bardzo od tych zwycięztw postępowości oddaleni. Już państwo i wiedza są w rękach postępowców, już ci panowie do rodziny się dobierają. Co godzi się w polityce, dla czegoż miałoby być zakazanym w życiu prywatnym? Przecież Polski nieprzyjaciele mogą używać w Europie uważania, chociaż pomimo solennych zapewnień, że nas nie dotkną, naród nasz zabili. Przecie król włoski swych braci ciotecznych, W. księcia Toskańskiego i króla obojga Sycyliji, mógł bezkarnie odrzeć z ich państw i dóbr nawet rodzinnych. Przecie cesarz Maksymilijan meksykański mógł pragnąć zaszczytu obcowania z tym samym królem włoskim w chwili, gdy on łączył się z największym wrogiem Habsburgów domu, aby państwo brata jego cesarza Austryjackiego w powietrze wysadzić. Przecież to wszystko dziś już jak najnaturalniéj w świecie politycznym się dzieje. Niedawno jeszcze w stosunkach międzypaństwowych postępowanie takie zwało się niegodziwością, a ulegało karze utraty czci w obliczu wszech świata. Ale dziś nic nie grozi za to, co się dawniéj zwało odstępstwem i zdradą. Postępowcy chrzest opanowawszy, na wszystko imię i tłumaczenie godziwe znaleźli. — Tak to wszystkie te zbrodnie, o których wyżéj mowa, zwą się *potrzebą państwową (raison d'Etat).* Jeśli więc istnieje wszelka zbrodnią uprawiająca *potrzeba państwa*, czemużby rodzina każda i osobnik każdy takiéj saméj potrzeby osobistéj sobie nie znalazł? Nikt i nic na świecie silniejszemu od innych nakazać nie może gwałcenia słabszych i dopuszczania się wszech zbrodni.

Jeden Bóg przez głos Kościoła oświecający sumienia monarchów jak osobników, póki był państw podstawą i rodzin związkiem, stawał między ludźmi a hańbą, między ludźmi a zbrodnią, między człowiekiem a jego zezwierzęceniem. Lecz dziś samolubstwo rządzi światem zamiast Boga, więc każdy o sobie tylko myśli a z krzywdą reszty. Takie to są owoce oderwania państwa, wiedzy i rodziny od Kościoła, tych trzech potęg ustroju człowieczeństwa na siebie wzajemnie oddziaływających, bo w przyrodzie swéj ze sobą związanych. Te zaś trzy potęgi są z sobą związane albo w Bogu, albo w szatanie tak, że gdy jedna węzeł związku rozrywa i przechodzi do przeciwnego obozu, to natychmiast za sobą dwie pozostałe potęgi pociąga. Stąd niepodobno Kościół oddalić z jednéj części światowego gmachu bez narażenia na podobny upadek reszty budowy. Dziś zaprawdę cały gmach rysuje się i grozi upadkiem. Walka postępowości z Kościołem rozbija go na dwa obozy, zaściela trupami przestrzeń świata, i klęski niezliczone już na świat ściągnęła, którym należy choć trochę z blizka się przypatrzyć.

(C. d. n.)

KORESPONDENCYJE.

* **Rzym** *5 kwietnia.*

Depesza telegraficzna z Wiednia donosi, że już i prawo bezbożne o wychowaniu publicznym zostało przez obie izby Austryjackie przyjęte. Jeden krok za drugim! Postępowość poklaskuje, a Kościół, a rodzina chrześcijańska płacze. Bo to druga jest strzała wymierzona przeciw Kościołowi i przeciw rodzinie; wymierzona przez bożka państwa tego kruchego naszych czasów bałwana! Po zniszczeniu zasady Bożéj rodziny, przez prawo o małżeństwie, oczywiście należało p. Beustowi i Spółce przystąpić do uniemożliwienia chrześcijańskiego wychowania. W Sparcie, wołają ci panowie, państwo wychowywało swojich obywateli! To jest ich argument, i zowią się postępowcami, gdy się cofają o dwadzieścia kilka wieków poza sobą. I są ludzie, którzy wierzą, że ten pochód zwrotny i zawrotny ku pogaństwu jest postępem! Aby utwierdzić prawa swoje, opierają się na pogaństwie, i kiedy? w 19 wieków po przyjściu na świat Chrystusa Pana. Lecz jeśli z jednéj strony ruch pogański ogarnął wzorem Francyji urzędowéj urzędową Austryję, to z drugiéj strony przyznać należy, że w ospałych snem Józefizmu sercach katolików Austryjackich państw, duch chrześcijaństwa się rozbudza. Zebrania bractwa św. Michała, które tymi dniami miały miejsce w samym Wiedniu, są żywym dowodem, że za Biskupami duchowieństwo niższe i świeccy chrześcijanie poczuwają się do żywotności i broni złożyć nie myślą, przed gwałtami i bezprawiami postępowców. Powiadają, iż pan Beust przestraszony tymi objawami wszedł temu dni kilka, do *Staatskanzlei*, i oświadczył swym podwładnym należącym do bractwa św. Michała, że mają wybierać pomiędzy bractwem a służbą stanu.

Tedy ostatni, przyszły tego dnia do kancellaryji urzędnik powstał i rzekł, że raczéj urząd straci, niż opuści bractwo upoważnione przez władzę Kościoła, mianowicie w chwili, gdy wystąpienie z niego byłoby tego Kościoła zdradą. Lecz zaledwie ten zacny chrześcijanin przemówił, inny urzędnik powstał i powiedział, że pogłoska o tym zamiarze pana kanclerza była do niego już doszła, i że porozumiawszy się w nieobecności tego kolegi, który dopiero co był przemówił, ze wszystkiemi innymi urzędnikami, ma zaszczyt oświadczyć panu Ministrowi, iż żaden z nich nie wystąpi z bractwa i nie o-

puści przytym kancellaryji Stanu, bo za należenie ich do onego Stowarzyszenia nikt ich wyganiać nie ma prawa. Jeśli zaś pan Minister zechce się przy swojim utrzymać, oni zażądają regularnego sądu — a w razie potrzeby nie cofną się nawet przed zaniesiem swéj sprawy do Izb państwa. Pan Beust zrozumiał, że nie powiodło mu się, i jak niepyszny zamilkł i wyniósł się z kancellaryji pobity przez własnych podwładnych, którzy w państwie tak rewolucyjnym, jakim jest Austryja, uciekli się do rewolucyji *sui generis,* która się zowie powstaniem sumienia i prawa przeciw nielogicznemu ciemięztwu wszechwładnego kanclerza *państwa ubóztwionego!* Czas był by się przekonać, że katolicy są cierpliwi z cnoty, którą rozumieją i cenią, ale, że gdy ktobądź zaczyna sobie igrać z ich sumieniami, wtedy cierpliwość ustępuje sile, obok któréj przemoc jest niemocą. Ubóztwione państwo pogańskiéj Romy, niemocy swéj przed siłą Kościoła składało przez wieków trzy świadectwa, i odtąd wszędzie każdy Kościoła ciemiężca rozbił się o tę skałę, przeciw któréj bramy piekielne nie przemogą. —

Lecz dziś prawd historycznych nikt nie zna, albo o nich nie myśli, dla tego państwa niemal wszystkie wojnę Kościołowi wypowiadają, za co mszczą się na nich ich poddani sami, rozwalając ich gmachy po całym świecie.

Sprawa wychowania publicznego dziś zaczepiona jest nietylko w Austryji, nietylko w Austryji państwo monopol nauczania sobie przywłaszczyć pragnie, i tym sposobem zmusza katolików wszędzie do walki z rządami. Minister wychowania publicznego we Francyji umyślił zaczepić ustrój i prawa Kościoła na tym samym gruncie, przez założenie szkół wyższych dla dziewcząt, które jak wykazali mu doskonale Biskupi francuzcy, byłyby tylko szkołami niemoralności niewiast. Ale pan *Duruy* podtrzymywany przez Napoleona, nie zrozumiał swego niebezpieczeństwa, i siłą materyjalną otworzył takowe zakłady w niektórych Francyji miastach; i cóż z tego wypadło? Najmniejsze to, że gmachy pustkami stoją, bo żaden ojciec, żadna matka, choćby nawet chrześcijanami nie byli, nie poszlą swych dziewic do szkół najbezwstydniejszéj pokusy! Ale nadto, pan Minister zapalił pochodnię — i snem śpiący chrześcijanie się rozbudzili! Zaczęto wołać, że w kraju, w którym większość jest katolicką, jak we Francyji, niepodobno jest znieść ciemięztwa pogańskiego ateuszowskiego państwa, że katolicy pragną mieć szkoły wyższe chrześcijańskie. I bióra senatu zostały zasypane prośbami w tym celu. Rzecz stała się do tyla publiczną, iż senat nie mógł odłożyć na bok tych petycyji, i p. *Chaix d'Estange,* senator, został wyznaczony do ich rozebrania i złożenia senatorowi sprawozdania z ich treści. P. *Chaix d'Estange* jest figurą pana Duruy; sprawozdanie zatym wystósował takie, które dążyło do unieważnienia próśb ludności chrześcijańskich Francyji. Ale sprawka mu się nie powiodła, bo wszystkie dzienniki uczciwe pobiły go na głowę, i senat uczuł się zniewolonym przyjąć sprawę pod rozbiór, który odłożony został na czas po Wielkiéj Nocy. Ważne to zajście może stać się arcy-niebezpiecznym dla cesarza Napoleona, jeśli się nie zgodzi na zadosyćuczynienie żądaniu chrześcijan, którzy *jure et merito* twierdzą, że skoro za ich grosze wychowanie jest opłacone, zatym mają prawo wymagać, aby za własne ich pieniądze, nie uczono dzieci ich ateizmu społecznego i politycznego.

Słychać, iż oba obozy gotują się do walki zaciętéj. Może to być iskra, z któréj wielki pożar zapłonął. W każdym razie niepojętym się zdaje, że rządy dzisiejsze tak mało wydają się obeznane ze siłą chrześcijańską, panującą mimo ich, i mimo wszystko, w sumieniach ludności katolickich. Lecz gdy kto głębiéj zajrzy w ten na pozór niepojęty objaw, ten łatwo się przekona, iż rządy dla tego nic się z katolikami nie rachują, bo złożone z ateuszów i ze sekciarzy po większéj części nie znają ani ustroju, ani dziejów katolicyzmu, których oddawna w żadnych szkołach nie nauczają, a które mimo to istnieją i stanowczo na sprawy świata wpływają. Może poniekąd katolicy są winni w tych zajściach, a to z powodu, iż w ogóle nadto są cierpliwi, nadto jeszcze przesiąkli zasadą w sobie prawdziwą, że rządy są przez Boga ustanowione, ale któréj to prawdy zastósowanie miejsca żadnego nie ma, skoro rządy zdradzają Kościół i zapierają się Boga. Nieraz wielkie pożary się wszczynają dla tego, że ludzie z zapałkami nie dość ostrożnie się obchodzą, i na iskierki wyskakujące z zapałek nie baczą. Gdyby katolicy przy najmniejszym a pierwszym objawie zaczepki przeciw wolności Kościoła i sumień katolickich, do walki stawali, toby ich wrodzy nigdy za daleko się nie posuwali. Ale my nieraz milczeniem, do snu podobnym, zachęcamy do dalszych zaczepek, i dopiero krzyk niebezpieczeństwa wydajem, dopiero do broni wołamy, gdy wróg z całym swym wojskiem wystąpił. Otóż takie postępowanie, prócz że jest niebezpiecznym, jest jeszcze niemiłosiernym i niechrześcijańskim, bo nic nieszczerym, gdyby bowiem przy pierwszéj Kościoła praw zaczepce, wrodzy spostrzegli, że nas na drodze swéj uzbrojonych spotkają, toby bez wątpienia nieraz w pochodzie się swym na razie zatrzymali, mniéjby grzeszyli, mniéjby zatym szkodzili nam i sobie. Należałoby owszym dać do zrozumienia wszystkim rządom, że katolicy są cierpliwi do bezmiary, ale potąd, pokąd ich Kościół nie jest zaczepiony. Lecz gdy Kościół ich choćby najlżéj był zadraśnięty, wtedy zamiast poddanych, napotkają chrześcijan a chrześcijanina, każdy bezbożnik mimowolnie się boji! Bezwątpienia w Austryji do tych niegodziwości byłoby nie doszło, gdyby zaraz za przyjściem do władzy p. Beusta, gdyby przed tym nawet katolicy swój program głośno byli dali poznać. Ale za późno się odezwą, więc trzeba teraz dźwigać ciężary walki i poniekąd nawet co gorsza: téjże odpowiedzialności!

(Koresp.) **Z dyjecezyji Chełmińskiéj.**
Wśród oktawy świąt wielkanocnych r. 1868.

Liczba robotników w winnicy Pańskiéj w tych dniach się zwiększyła; w święta bowiem wielkanocne wyświęceni zostali na kapłanów następujący alumni seminarium duchownego w Pelplinie: Albert Kunert z Gdańska, Augustyn Bober z Werblina przy Wejherowie, Augustyn Hakert z Dąbrówki przy Kamieniu, Karól Gronau z Pucka, Ferdynand Ohl z Rozenberga przy Gdańsku, Franciszek Loeper z Hoźnic, Herman Schapke z Hamersztynu, Jakób Białk z Gnieździewa przy Pucku, Jan Wygocki z Gorzędzieja przy Tczewie, Józef Poeplan z Człu-

chowa, Juliusz Hoppe z Chrystfeldu przy Człuchowie, Juliusz Wselki z Olsztyna, Leon Masłowski ze Sampolna przy Człuchowie, Mateusz Splonskowski z Cyrkwicy przy Kamieniu, Maksymilian Brandenburg z Brunsberga, Maksymilian Czarnowski z Glisna przy Chojnicach, Paweł Poćwiardowski z Wętfia przy Świeciu, Tomasz Raszke z Jabłowa przy Starógardzie i Hieronim Gołębiewski z Fordonu.

Otrzymawszy kanoniczną instytucyją na probostwo w Wąbrzeźnie opuścił także Pelplin na początku b. m. ks. *Ksawery Połomski*, profesor i licencyjat św. teologiji, który przez ośm lat w seminaryjum duchownym gruntownie, a z pożądanym skutkiem wykładał teologiją dogmatyczną, apologietykę i filozofiją, a z również wielkim pożytkiem dla dyjecezyji alumnów w poprawnéj ćwiczył mowie polskiéj. Kapłan ten gorliwością o pomnożenie chwały Bozkiej, a zdolnościami szczególnymi się odznaczający, nie ograniczył działalności swéj na seminarium lecz także w uroczyste święta w kościele katedralnym treściwe miewał kazania, a wzorowym był dyrektorem Towarzystwa pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, któremu od samego początku zawiązania w Pelplinie przewodniczył. Tak wielostronnie z wielkim poświęceniem rozwiniętą czynnością ks. Połomski, teraźniejszy proboszcz Wąbrzeski, już w pierwszych latach kapłaństwa dla dobra dyjecezyji wielkie położył zasługi, a przeto we wdzięcznéj pozostanie pamięci nietylko w Pelplinie, lecz i w rozległéj okolicy. Obfite błogosławieństwo Bozkie niechaj i nadal wszelkiéj jego czynności duchownéj towarzyszy.

△ **Z dyj. Przemyślskiéj** 14 kwietnia 1868. W monarchiji, któréj karząca ręka Boża wielki dawnéj Polski odłam przekazała, przeobrażenie według jednych, a rozkład według drugich z gorączkowym odbywa się pospiechem. Osłabiona w r. 1859, a z Niemiec wyrzucona i w posadach swych wstrząśnięta w r. 1866 Austryja dziwne przedstawia widowisko. Nemezys dziejowa, a właściwie chłosta odwiecznéj Sprawiedliwości spada na nią i podobnoż już nie zna dla niéj przewłoczności. Współka mocarstwa katolickiego ze schyzmatyckim i protestanckim w zagładzie królestwa katolickiego, długoletni z niemi sojusz w celu zniszczenia rozdartego narodu, ujarzmienie Kościoła za pomocą środków przez reformatorskiego Józefa II i następców jego z większą lub mniejszą grozą używanych, ucisk narodów końcem rozwielmożnienia własnéj władzy, nadają winie jéj piętno potworności, nadto skutkiem wyzbycia się ideji wyższéj stała się niepotrzebną. Stąd też szybkim zdąża krokiem do ostatecznego upadku; na dwie rozdarta połowy pasuje się ze śmiercią. Połać węgierska może powołana do objęcia po niéj spadku, oddala się coraz bardziéj i już tylko słabymi z nią połączona nićmi wnet odrębnym stanie organizmem; niemiecka w drganiach rewolucujnych świadomie lub nieświadomie pracuje nad upadkiem cesarstwa, poczym znajdzie się w uściskach Pangermaniji. Takiepołożenie to kara Sprawiedliwości we wszech świecie władającéj i w niéj téż klucz do rozwiązania zagadki, jaką teraz dla wielu Austryja.

Każdy bez uprzedzenia patrzący widzi Austryją nad przepaścią, do któréj spycha ją rewolucyja w Radzie państwa uosobiona. Prawa zasadnicze o lepsze idące z onymi wielkiéj rewolucyji r. 1789 przez Radę państwa uchwalone a sankcyją najwyższą odziane, dowodnie o tym przekoywają; prawa bowiem te czysto abstrakcyjne, już jedynie w oczach rewolucyji mają wartość, ona więc zdobyła je dla Austryji; aby zaś o tym nikt wątpić nie mógł, rzuca się Rada sańśtwa na Keściół i z właściwą rewolucyji ntenawiścią usiluje Kościół wywrócić, czyli według swego wyrażenia uczynić go *wolnym w służbie wszechwładnego parlamentu*. Stąd wśród we węgłach trzeszczącego gmachu państwowego, wśród niemocy a wycieńczenia finansowego i upominania się o prawa narodowe zaciekła przeciw konkordatowi walka, i pod terozyzmem ulicy uchwalone ustawy o małżeństwie i szkole, czyli w imię wolności sumienia najsroższy temuż sumieniu zadany gwałt. Napróżno wołają milijony katolików, napróżno opiera się Kościół i broni się sam Monarcha, rewolucyja zwycięża, bo ministrowie z jéj łena wyszli, uchodzący za ich dyszę w r. 1848 rzekł: Niemcy się nie zjednoczą póki nie prysną wszystkie korony i nie runą wszystkie trony — walczą bronią z arsenału rewolucyjnego pożyczaną naginając cesarza do swych celów iluminacyjami i radosnemi tłumów okrzykami, które jak doświadczenie uczy, bardzo rychło w złowróżbne zamieniają się wycia. Gdzie zaś ustawy pod naciskiem tłuszczy uchwalają, tam już nie ma rządu, tam pojmuje rewolucyja. Może kto zarzuci: tak mówi utramontanin zastawiający się za konkordatem. Otóż tak nie jest! mnie albowiem wcale nie idzie o konkordat, ale o sposób w jaki go obalają. Konkordat jako uroczysty traktat między Głową kościoła a monarchą ma u mnie cenę i poszanowanie, lecz mimo to wiem, że konkordat jest scieśnieniem praw Kościoła na rzecz państwa. Niech przeto kontraktujące strony, jeźli im się tak podoba, rozwiążą go, a na miejscu jego postawią Kościół w pełni praw swojich, niech państwo wypuści z opieki swéj Kościół i nie mięsza się do spraw jego, niech liberalna rada państwa najobszerniejsze zdobywa swobody, ale przytym szanuje słuszne każdéj narodowości prawa i nie odrzuca jak dotąd najskromniejsze pod tym względem żądania, nie mięsza sumień i nie gwałci cesarza, a znajdzie nas po stronie swéj.

Rewolucyja Austryję rozsadzająca o tyle nas głównie przeraża, o ile po upadku Austryji krajina nasza niewątpliwie stanie się łupem ludożerczéj Moskwy, a że ku temu pomaga nasza delegacyja, że, nie mogąc dla kraju wytargować ustępstwa, już dawno nie opuściła Rady państwa, tym nie uwidoczniła, co zresztą wcale jasne, że Rada państwa nie reprezentuje potrzeb monarchiji i nie umożebniła cesarzowi wejść na inne tory, lecz rewolucyjne i niebezpieczne Rady państwa dążenia wspiera, do pogwałcenia praw kościoła i sumienia, do podkopania podstaw stołecznysh rękę przykłada, że nie rozważa, iż bezbożna, niekatolicka Polska ani Bogu ani ludziom ani nawet piekłu nie potrzebna, zaczym nie ma przyczyny bytu: to nas niewypowiedzianą przejmuje boleścią, bo lękać się każe, że panowanie szatana rozprzestrzeni granice swe, a południe i północ już dzisiaj zgodne połączą się ku zwalczeniu porządku Bożego. Byleby od téj ostateczności nas ochroniła Opatrzność, wypadek przez rewolucyjnych pseudoliberałów wydanéj Kościołowi wojny bynajmniéj nas nie przestrasza, bo skoro, na co z pewnością liczymy, najprzew. Biskupi ogłoszą, że każdy cywilnym połączony małżeństwem, każdy w sprawach małżeńskich udający się do sądów świeckich, odpada

od Kościoła i od jego łask i błogosławieństw, że całe co do małżeństw ustawodawstwo cywilne nas zgoła ani obchodzi, ani wiąże; a wnet się pokaże, że niewolno, jak się pseudoliberałom zdaje, bezkarnie pomiatać Kościołem. P. Giskra nie będzie potrzebował zwracać uwagi Namiestników na agitacyje duchowieństwa, bo całe otwarcie wystąpi do boju. Będą przy obecnie rewolucyjnym rządzie, bez zawodu między nami wyznawcy, czego najmocniéj pożądamy, gdyż inaczéj nie stopnieją u nas Jozefinizmu lody, odłączą się od kościoła Muehlefeldy, Schneidery, Herbsty, Hasnery, Giskry, Figuli, Dinstle, Grossy i setki a choćby tysiące niemieckich racyjonalistów, może pobiegną za niemi kilka *ski* lub *wicze*, co nie małym będzie zyskiem, boć się wyjawią ze serca rozpustą zabrudzonego myśli ich, boć już nie będą mogli nazywać się katolikami po to, aby tym śmieléj Kościół katolicki jadem nienawiści obryzgiwać i kałem swych namiętności obrzucać: lecz za to milijony pozostaną wiernymi Kościołowi, raczéj Boga, niżeli ludzi słuchać będą, i na drgającym szatana ciele zatkną zwycięzki sztandar Chrystusów. Niech tylko wodzowie nasi zatrąbią do boju: *et Dominus loquetur ad hostes suos ac nostros in ira sua, et in furore suo conturbabit eos*, uratują liczne dusze, które w nieopwstrzymanéj powodzi niebezpiecznéj zginąć by mogły, ocalą ład Boży i nas, a może nawet zatrzymają nad przepaścią państwo katolickie. Rewolucyjni Solony nie sięgają tak daleko myślą, bo mniemają, że byleby rząd wypowiedział Kościołowi służby zakrystyjana, już nie będzie się mógł ostać, nauczyli się albowiem nie bez naszéj winy, gdyż widzieli, żeśmy z grzeczną uległością długo w Jozefinizmu okowach chodzili, a po zdjęciu onych nie korzystali z praw konkordatowych — lekceważyć Kościół i dla tego sądzą, że go deptać wolno: przekonajmy ich przeto o błędzie, przypomnijmy im, że Kościół we Francyji zwyciężył, chociaż krwawego kata mu dano za zakrystyjana, i doszedł do potęgi, z którą troskliwie się liczy ów mistrz rewolucyji, który radby ale nie może po swojemu pełnić służbę zakrystyjana, aby tym pewniéj zniszczyć Kościół; a kiedy z dopuszczenia Bożego biorą nam konkordat, rozwińmy całą chorągiew Chrystusową, a przekonają się, że *meditati sunt inania, el videbimus eos, qui operantur iniquitatem et seminant dolores, flante Deo periisse et spiritu oris ejus esse consumptos*.

Niezawodnie wielkiéj doniosłości były dla narodu naszego nabożeństwa trzydniowe nakazane Encykliką Ojca św. Wszędzie dokąd głos Namiestnika Chrystusowego doszedł do wiadomości wiernych, a mianowicie w Galicyji i w obydwóch naszych Archidyjecezyjach odprawiały się one ku widocznemu zbudowaniu i podniesieniu serc, a kazania miewane podczas tych uroczystości dały poznać cały ogrom nieszczęścia, w którym Kościół pogrążony pod barbarzyńskim rządem rosyjskim, z drugiéj zaś strony krzepiły zbolałe dusze na dzieją, iż tylu modłami przebłagany gniew boży odwróci się od pokutującego narodu i nastąpi domiana prawicy Najwyższego — mutatio dexterae Altissimi! W kazaniach tych musiał się koniecznie odzwierciedlić nastrój życia religijno-narodowego w tak ważnéj chwili, i większa też część z nich była wiernym obrazem tegoż nastroju. Pisma kościelnego było obowiązkiem *in futuram rei memoriam* co znaczniejsze kazania zarejestrować w swych łamach. Uczyniliśmy też to skwapliwie drukując kazanie powiedziane w *Przemyślu*, obecnie podajemy drugie, żałując tylko tego, iż z naszych dyjecezyji obydwóch nie dano nam sposobności, żebyśmy mogli zamieścić jaką celniejszą mowę w czasie *triduum* powiedzianą.

Oto

Kazanie

miane w *Brzozowie*, w czasie 3dniowego uroczystego nabożeństwa za uciśniony Kościół katolicki we Włoszech i w Polsce.

Proszę Cię Ojcze niebieski aby wszyscy byli jedno. (Jan 17)

Tak modlił się P. Jezus w owéj wielkiéj, i uroczystéj chwili nadchodzącéj męki za Apostołami swemi, w obec tych prześladowań, cierpień i katuszy, jakie ich czekały. Tak i nam modlić się dzisiaj najlepiéj przystało, wobec tych obrzydliwości, spustoszeń i przewrotności, jakie na Kościół nasz katolicki zewsząd uderzają: „Prosimy Cię Ojcze niebieski! abyśmy wszyscy byli *jedno*; tj. abyśmy jednako pojmowali i jednego pragnęli.

Dla pożytku waszego postanowiłem przedstawić wam pobieżnie obecny ucisk Kościoła tak we Włoszech jak w Polsce, abyśmy stąd naukę, upomnienie i przestrogę zbawienną wzięli dla siebie, jak się wobec tych burz i tego zamięszania zachować mamy, abyśmy zapóźno się nie spostrzegli i po niewczasie nie żałowali, abyśmy duszy zbawienia nie narazili.

O Śty Józefacie! nowy nasz Patronie, dzielny ze Schizmą hetmanie, polski nasz Szczepanie! jako głos konającego god gradem kamieni Szczepana uprosił, że Bóg zlał obfity zdrój łaski na najniegodniejszego w ówczas prześladowcę, Szawła, i jak zapewnia Augustyn św. gdyby nie modły Szczepana, Kościół nigdyby był nie miał ś. Pawła, — tak krew i modły twoje św. Szczepanie sprawiły nawrócenie największego prześladowcy twego oraz mordercy, Szawła Smotryckiego; — uproś prześladowcom Kościoła prawdziwe poznanie, i budujące upamiętanie; nam zaś, którzy tu ciągle jeszcze na niebezpiecznym żołdzie w polu leżymy, uproś wytrwałość potrzebną, daj moc stateczną, abyśmy przemożnych nieprzyjaciół zbawienia silnie a cierpliwie z miłością zwalczali, i w wierze Ojców naszych do końca wytrwali. Stanie się to za Twoją wielowładną przyczyną, Niepokalana Bogarodzico, którą pozdrawiamy nabożnym Zdrowaś Maryja!

I.

Kościół Chrystusów biorąc swój początek ze krwi Boga-Człowieka, który w doczesnym swojim życiu wypił do dna kielich gorzkiéj męki swojéj, Kościół ten miał wzrość przez własną krew swoję, miał zwiększyć się śród dotkliwych cierpień swojich, a śród nieustających burz i prześladowań miał zdobyć świat cały. Już obrazy w Starym Przymierzu wyraźnie nam na to wskazują. On Korab Noego, wyo-

brażający mistycznie Kościół — pływa po wodach potopu, a dokoła otaczają go burze i biją weń bałwany spienione. Najjaśniéj i najwyraźniéj okazuje nam się los Kościoła na ziemi, w losie i w słowach Mistrza i Zbawiciela naszego, który Apostołom przepowiedział w tych słowach: „Będziecie mieć ucisk na ziemi i prześladowanie wielkie; bo niejestci sługa większy od Pana swego; jeźli mnie prześladowali, toć i was prześladować będą — lecz ufajcie, jam zwyciężył świat. Tocem wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączać was będą z bóżnic, a nawet przyjdzie czas że wszelki, który was zabije, mniemać będzie, że czyni Bogu przysługę. Wszystkie potęgi świata złączą się razem, aby was zgubić i zniszczyć to dzieło, którym w imieniu mojim pokierujecie; sed nolite expavescere, lecz nie bójcie się — ecce ego vobiscum sum usque ad consumationem saeculi, oto ja jestem z wami aż do skończenia świata. I tobie Piotrze daję klucze, a z niemi powierzam rządy mojego Kościoła, wszystkie bramy i potęgi piekła powstaną przeciw wątłéj łódce twojéj, et non praevalebunt adversus eam, i nie zwyciężą jéj.

To co P. Jezus przepowiedział, spełniło się dosłownie w pierwszych trzech wiekach, i spełnia się za dni naszych. — Kościół Chrystusów przetrwał już krwawe boje z okrucieństwem pogan, z fanatyzmem Żydów i z przewrotnością heretyków, a w nich rozszerzył się jeszcze więcéj i wzrósł w potęgę i w siłę. Poznali się wrogi Kościoła, że daremna była ich praca i wszystkie wysilenia; stępili noże na karkach Chrześcijan, zgruchotali koła i tortury, którémi ciała Chrześcijan łamali, lat pełnych 300 krew Chrześcijan przelewali i krwią całą krajinę zalali, a zastęp Wiernych miasto ubywać, przybywał, wzrastał i pomnażał się z dniem każdym; bo krew przelana Męczenników stała się żyznym nasieniem nowych wyznawców. I obmyślili teraz inny sposób wojowania z Kościołem; — obrali broń inną, na pozór śmieszną i obojętną, ale w skutkach od tortur straszniejszą; — bo ta broń nie ciało, lecz duszę człowieka rani i zabija. Tą bronią jest podstęp, fałsz, kłamstwo, zdzierstwo i szyderstwo. Aby to poznać, przyznacie sami, że lepszy nieprzyjaciel otwarty, niż przyjaciel obłudny, lepszy z toporem w ręku, niż z miodem na ustach, po którym skrycie sączy się do serca jad śmiertelny.

Ten to czas straszny Apostół miłości Jan św. w księdze *Objawienia* (20) tak nam zapowiada: Przyjdzie czas, w którym rozwiązanym będzie stary ów wąż, którym jest szatan, i wynijdzie i będzie zwodził narody. Zwodzenie to, jak zapewnił Zbawiciel, będzie tak wielkim, iżby w błąd zawiedzeni byli, jeżeli może być, i wybrani. I wtedy zapanuje niesprawiedliwość, miłość ostygnie, wiara upadnie. — Przyjdą szydercy i wzgardzą świętością przysięgi, prawem krwi i przyrodzenia i wszelkim ludzkiem uczuciem; znienawidzą porządek i pokój i znieważą majestat Boski i ludzki. A nawet powstanie pokolenie z nową i niesłychaną dotąd bezbożnością, które nie będzie wyznawać żadnéj fałszywéj religiji, ani też kłaniać się jakiemu fałszywemu bogu, lecz zaprze wszystkie rzeczy Boskie, wzgardzi wszelkim nabożeństwem i odrzuci wszelką religiją. (II Tessal. 2) Będzie to piekielna nauka, która zamieści w sobie wszystkie kacerstwa i będzie największym szczytem obłąkania! — Mocny Boże! jakże straszliwie spełniają się te przepowiednie, czyli zwrócimy oczy do Włoch na południe, czy też podniesiem je na północ do Polski.

Mówiąc o Włoszech, któż się nie wzdrygnie przed owemi środkami jakich ci słudzy szatańscy używają na obałamucenie sumienia, wytępienie wiary i obalenie Kościoła. Środków, o których wstyd wspominać, a przytaczać poszczegółowo świętość tego miejsca nie pozwala; o których Ojciec ś. w swéj allokucyji znacząco tak opowiada: dzieją się gwałty i bezprawia, a rząd włoski na to oczy zamyka — krociami rozdają publiczne pisma bezbożne, podające ś tajemnice wiary naszéj, jéj przepisy, jéj kapłanów, obrządki i nabożeństwa na wzgardę i szyderstwo; — otwierają szkoły zepsucia i domy rozpusty — wiara się chwieje, rozprzęga wszelka karność, czerstwa moralność spada do rzędu przesądów — bo oto wywiesili dla swego wyznania i wygodnego życia nową chorągiew, z szumnym napisem, łechcącym tak mile ludzką próżność, a którą przezwano: *postępem i wolnością*.

Kto zatym w P. Jezusa nie wierzy, ale go tylko za mądrego filozofa uważa, kto się z religiji wyśmiewa, kto na szyderstwo podaje przykazania Chrystusowe, kto utrzymuje zuchwale, że w jakiéjkolwiek wierze można być zbawionym, ten podług nich nazywa się człowiekiem prawdziwie mądrym i postępowym. Kto bezwstydnie poniżyć chce Sakrament małżeństwa do rzędu prostego kontraktu, który się zawiera w urzędzie jakim, lub też u wójta, a który kontrakt każdéj chwili zerwać można dla dogodzenia zmysłowości cielesnéj, tego zowią człowiekiem postępu. Kto Objawienie Boże stawia na równi z ludzkim rozumem i zuchwale woła, że rozum ludzki bez łaski Bożéj się obejdzie, że jedynym i najwyższym sędzią prawdy i fałszu, i że sam sobie do zapewnienia wszelkiego szczęścia wystarcza, taki uchodzi za postępowca. Słowem, kto zaprzecza wszelką prawdę, wszelkie prawo, wszelką władzę, wszelkie ustawy pochodzenia Bozkiego, ten zyskuje imię postępowego.

I nie brakło łatwowiernych, którzyby temu szumnemu godłu złowić się nie dali, ich sprawie nie przyklasnęli. Oszołomieni blichtrem oświaty sądzą, że wśród zmiany wszech rzeczy wiara powinna być także zmienioną, że s postępem nauki i wynalazków i religija powinna być przekształconą, zastósowaną do wieku i okoliczności naszych. Aleź ci, co tak myślą, mówią i uczą, niewiedzą co mówią i czego pragną, bo wiara to nie moda, a nauka Chrystusa to nie suknia! Nie można jéj przykrawać, zmieniać nicować jakby sobie życzyli i tego pragnęli, — bo wiara to Bóg, a co Bóg postanowił, to trwa do wieków, a co raz wyrzekł, to trwać będzie na wieki! Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Boże nie przeminą, bo słowo jego to najwyższa mądrość i prawda, zatym po za Kościołem Chrystusowym niema zbawienia, podobnie jak nie było dla tych, którzy po za korabiem się znajdowali — wśród potopu potonęli.

Wzdychają i marzą i mówią ciągle tylko o wolności: cóż to za wolność gdzie bezkarnie Bogu bluźnią, gdzie Ojca św. obdzierają, a Matkę, Kościół, sromocą i uciskają! Nieszczęśliwi! cóż posiadać bę-

dą mając wszystko — krom Boga? O zaprawdę, wolność taka po raz drugi głazem niewoli światu się na piersiach położy. Boże! zachowaj nas tylko od takiéj wolności.!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Wizyty pasterskie.

Najprzewielebniejszy Arcypastérz rozpoczął swoje wizyty pasterskie tegoroczne i w tym celu opuścił Poznań w ostatni poniedziałek 20 b. m. Wdzięczność mu się wielka należy, że podjąwszy tę mozolną, acz zbawienną i błogosławioną pracę, nie ustaje w niéj zgoła. Miejmy nadzieję, że Pan Bóg tę prawdziwie biskupią gorliwość jego obfitym żniwem wynagrodzi. Rękojmią, że będą bogate plony, są nam skutki widoczne wizyt dawniejszych.

Ksiądz Arcybiskup wyjechał z Poznania extrapocztą o 8éj rano, w śliczną wiosenną pogodę. Z Arcypasterzem pojechali ks. Koźmian i ks. Maryański.

Do *Lussowa*, pięknéj włości nad rozległym jeziorem, przybył Arcypasterz o 9½. Przed kościołem przyjął dostojnego wizytatora ksiądz dziekan Pawłowski w towarzystwie księdza Sumińskiego i zaraz na wstępie do świątyni pańskiéj przemówił nieco dłużéj. Po powitaniu przedstawił jaki jest stan moralny parafiji. Śmiało dotknął stron ujemnych, zaś w pochwale był ostrożny. Uczynił wzmiankę pocieszającą, że do Stowarzyszenia Rozkrzewiania Wiary zapisało się 210 parafijan lussowskich. W końcu przyrzekł w imieniu swojim i owieczek powolność i dobrą wolą. Arcypasterz odpowiedział mu obszernie i z dobrocią, a potym przyjął kropidło i pokropił, został incenzowany wedle przepisu, klęcząc pocałował pacyfikał i przy śpiewie *Ecce Sacerdos* postąpił do Ołtarza Wielkiego. Kościół starożytny z dobrze zachowanym gotyckim sklepieniem i z pięknymi niedawno wprawionymi oknami, przystrojony w kwiaty i krzewy oranżeryjne, zaraz się ludem napełnił. U W. Ołtarza ksiądz dziekan odśpiewał oracyję, a potym Arcypasterz udzielił błogosławieństwo i zasiadł na tronie, podczas kiedy ksiądz Koźmian wstąpił na ambonę i tłomaczył znaczenie wizyt pasterskich. Gdy się skończyła przemowa, Arcypasterz udzielił odpustu zupełnego, potym przywdział szaty kościelne żałobne i odprawił kondukt, w końcu zmienił fijoletowy ubiór uroczysty na biały i udzielił błogosławieństwa puszką z N. Sakramentem. Rozebrawszy zwrócił się do dzieci szkólnych i pomimo, że te dzieci dla choroby nauczyciela nieliczne się zebrały, przeszło godzinę z katechizmu je egzaminował. Dziewczynkom najpilniejszym rozdał potym koronki a chłopczynom obrazki. Kościół do końca był napełniony i ludem i osobami z wyższych stanów, między którymi uważano sędziwego parafijanina pana Kąsinowskiego i hrabinę Działyńską z córką i zięciem, państwem Potockimi.

O pół do pierwszéj przeszedł Arcypasterz na probostwo, gdzie przyjmował panią Działyńską i państwo Potockich.

Po obiedzie, obejrzawszy budynki proboszczowskie, udał się ks. Arcybiskup na cmentarz miejscowy za wsią, świeżo sztachetami ogrodzony. Nieco późniéj wizytował kościół i zakrystyję dosyć zamożną, a w końcu odbył sessyję z prowizorami Kościoła, z których jeden, Górski Józef, niedawno swojim kosztem lampierz przed N. Sakrament sprawił.

Ku wieczorowi odwiedzili Arcypasterza pan Kąsinowski i komisarz obwodowy pan Cichowicz.

Nazajutrz 21go kwietnia mszą odprawił ks. Arcybiskup o 8éj w obec tłumu przepełniającego Kościół i wylewającego się na cmentarz. Zaraz po mszy była nauka o bierzmowaniu a potym bierzmowanie. Że wielkich drzwi nie zamknięto, śliczny był widok na tłum różnobarwny na dworze słonecznymi promieniami oświecony. Po bierzmowaniu szły dalsze sprawy wizyty, mianowicie przepatrzenie ksiąg kościelnych. W godzinach południowych po drugiéj nauce o bierzmowaniu, Arcypasterz, choć widocznie cierpiący, bierzmował raz jeszcze. Rano i po obiedzie wybierzmował 378 osób z pięciu parafiji.

Ku wieczorowi złożyli Arcypasterzowi uszanowanie księża proboszcze Sumiński i Starczewski, a także i dziedzic miejscowy p. Boas, który acz niekatolik cały czas się w kościele z rodziną swoją znajdował i nie szczędził oznak uprzejmości i uszanowania.

Dnia 22 we środę mszą odprawił ks. Arcybiskup o 8éj. Podczas mszy tak jak i wiliją rozdzielał Komuniją wiernym.

Po mszy przemówił do ludu obszernie, chwaląc jego gorliwość, któréj dowód widział w garnięciu się do bractwa św. Franciszka Ksawerego. Dał też nieco ojcowskich napomnień i zachęcił do modlitwy i do uczęszczania do Sakramentów św. Ks. dziekan podziękował za te napomnienia i przyrzekł, że parafija odrodzi się.

Tak się zakończyła ta pierwsza wizyta pocieszająca i zaspokajająca z wielu względów. Wróżba z niéj dobra na następne.

Żegnając księdza dziekana, podziękował mu Arcypasterz za przyjęcie, które szczególniéj go ujęło skromnością przyzwojitą i zastósowaniem się do przepisów.

Sędziwy obywatel osiemdziesięcioletni pan Kąsinowski do końca assystował wszystkim uroczystościom w kościele i przyszedł ks. Arcybiskupa pożegnać.

Po 9éj odjechał Arcypasterz śród błogosławieństw ludu, swojim powozem jak zwykle, a końmi p. Brezy z Więckowic na Tarnowę i Bytyń do Ostroroga.

Wiadomości potoczne.

— Dnia 17 b. m. Moskale obchodzili w Warszawie z wielką pompą rocznicę ocalenia cara od napaści Karakazowa. *Dziennik Warszawski* podając poprzednio program uroczystości prawosławnéj, dodał, że „we wszystkich kościołach *zagranicznych* wyznań nabożeństwo odbędzie się o 9 godzinie z rana.“ „Ile zgorszenia słowa te wywołały, piszą w *Danziger Zeitung*, z dala patrzący wyobrazić sobie nie potrafią. Znają tu bowiem ich doniosłość i widzą w nich zwiastunów wielkiego ucisku religijnego, właściwego polityce rosyjskiéj.“ Skutek był ten, że ludność „obcych“ wyznań całkiem się uchyliła od nieswojskiéj uroczystości. Duchowieństwo rosyjskie i czynowniki w procesyji szli z cerkwi na plac Saski, gdzie pod gołym niebem odprawili nabożeństwo.

— Do najświetniejszych odczytów (r. 1866—1867) w Sorbonie należą ks. *Freppel* (wymowa kaznodziejska) o Origenesie. Poprzedziły nader ciekawe studyja o Tertulijanie, św. Cypryjanie i św. Klemensie Aleksandryjskim. Oddają sprawiedliwe pochwały głębokiéj uczoności profesora, i talentowi wykładu, o którym dziś wszyscy sądzić mogą, gdyż lekcyje te właśnie wydane zostały w Paryżu (dwa tomy. *Origene Cours d'eloquence sacrée fait à la Sorbonne par M. l'abbé Freppel Doyen de S. Genevieve, prof. à la faculté de theologie de Paris).* Do dzieł nowych zaliczyć także należy JEKs. Biskupa Orleanu szóste wydanie „*Niewiasty chrześcijańskiéj i francuzkiéj*.“

— Druga konferencyja O. Feliksa kończy się następującą do młodzieży katolickiéj apostrofą.

„Młodzieży katolicka, do ciebie, szczególniéj do ciebie, mowę moją obracam; ty jesteś życiem, nadzieją, siłą; wstań! I nim cię powołam do innéj krucyjaty, pozwól się wezwać do téj wielkiéj wojny krzyżowéj, wojny o wiarę, która całą ludzkość na kolana rzuca przed tronem Bożym... wy, wy przedewszystkiem bronić powinniście wiary od ateuszowstwa wieku. Synowie krzyżowców, biegnijcie przeciwko tym barbarzyńcom, bądźcie nietylko rycerzami ideji chrześcijańskiéj, bądźcie téż żołnierzami ideji Bożéj, zuawami Boga, któremu grożą ateusze. Uzbrojcie się nie w żelazo, ale w ducha, nie w miecz, ale w słowo, i bijcie a sieczcie tych nowych wandalów, grożących wszelkiéj cywilizacyji, — i grożących wierze wszelkiéj. Noście na sobie, na te potężne walki naszych czasów, zbroję trojistą a jedną: światłość, miłość, siłę. Wszyscy my, ktokolwiek jesteśmy, do jakiejkolwiekbądź należemy wiary, tak my, co jakiś mamy przybytek, i świątnice stanowiące pierwiastek wszelkiéj religiji, my co czcimy jeszcze... Najwyższą istotą — ah, ściśnijmy szeregi, i jednogłośnym uznaniem oprzyjmy się najazdowi temu najstraszliwemu z najazdów barbarzyńskich, który chce postępu ludzkości przez zaparcie Boga; — prawicą dzielną podnieśmy sztandar, który wyżéj wszystkich powiewać powinien chorągwi; — powinien stać zatknięty na wszysthich rumowiskch, aby wszędzie wywoływał odrodzenie; i powiedzmy, wtorując wszystkim szlachetnym głosom ludzkości, razem z wielkim powszechnym Soborem dusz wielbiących: Anathema tym, co nie wierzą w Boga: do barbarzyństwa przez ateizm, do postępu przez wiarę!“

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.